

# Danuta Mastalska

---

## Maryja Wzorem i Nauczycielką według Antoniego Węgrzynowicza OFM (1658-1721)

---

Kieleckie Studia Teologiczne 1/2, 135-145

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MARYJA WZOREM I NAUCZYCIELKĄ WEDŁUG ANTONIEGO WĘGRZYNOWICZA OFM (1658–1721)

Jubileusze, zwłaszcza wielkie jak ten – 50-lecie kapłaństwa Księdza Profesora Józefa Kudasiewicza – skłaniają do podsumowań, do szukania w dorobku Jubilata czegoś najistotniejszego, nici przewodniej jego zaangażowania, wiodących idei jego przesłania... Patrząc w ten sposób na Jubilata nie ośmieliłabym się rościć sobie pretensji do całościowego objęcia i wyrażenia wszystkich szczególnych akcentów tak bogatej twórczości Księdza Kudasiewicza. Chcę jedynie zwrócić uwagę na to, co uważam za szczególny, a niezwykle cenny rys jego podejścia do teologii, mianowicie na troskę o to, by uprawiana przez niego teologia nie była „teologią zza biurka”. Jego niesłabnącą pasją w opracowywanej przez niego teologii biblijnej jest to, by służyła ona życiu wiary, duszpasterstwu – którego potrzeby dobrze zna i czuje. To na pewno trudne założenie, by nie spływając głębi teologicznych refleksji uczynić je „przyswajalnymi” dla szerokich rzesz wiernych (przy czym adresuje je nie tylko do wiernych świeckich, ale i duszpasterzy).

To samo podejście cechuje mariologię Ks. Prof. Józefa Kudasiewicza. Podkreśla on, że Maryja jest nie tylko „Pięknością” do podziwiania, ale Wzorem do naśladowania, Nauczycielką chrześcijańskiego życia. Ubolewa nad zapomnianiem o tym na naszym polskim podwórku. W spojrzeniu na Maryję towarzyszy mu nie tylko wprawne oko teologa-bibliisty, ale jednocześnie nieustanna czujność i troska o zachowanie zasad mariologii Vaticanum II, Pawła VI (zwłaszcza wyrażonych w najważniejszym dokumencie Magisterium dotyczącym kultu maryjnego – *Marialis cultus*) i Jana Pawła II. Rezultaty tak cennych, źródłowych przemyśleń chce zaszczerpić w Kościele polskim, za co należy mu się ogromne uznanie i wdzięczność.

Aby dołączyć się, choć w niewielkim stopniu, do podkreślanej przez Ks. Profesora potrzeby nauczania o konieczności naśladowania Maryi w poprawnym kulcie maryjnym, chcę przedstawić, co na temat Maryi jako Wzoru i Nauczycielki mówił barokowy kaznodzieja i teolog, krakowski reformata, Antoni Węgrzynowicz. Okazuje się, że nawet w okresie baroku, nastawionym głównie na cudowności, nadzwyczajności i wymyślne sposoby obrazowania treści, nawet wówczas nie zabrakło w nauczaniu podkreślenia, że Maryję należy nie tylko podziwiać, ale i naśladować (w tym aspekcie także barok nas wyprzedza).

## 1. Naśladowanie Maryi

Temat naśladowania Maryi pojawiał się w chrześcijaństwie od dawna, ale jakoś trudno mu się na stałe zadomowić. Jednym z cennych zdań na ten temat jest wypowiedź siedemnastowiecznego teologa i pisarza ascetycznego, Franciszka Ariasa. Poświęcił on specjalne dzieło naśladowaniu cnót Najświętszej Maryi Panny. Píše w nim: „Jeżeli więc chcemy naprawdę czcić Maryję, jeżeli pragniemy jej szczególnej pomocy w życiu doczesnym i jeżeli chcemy oglądać Ją w życiu przyszłym, powinniśmy pilnie przykładać się do poznania i naśladowania Jej cnót”<sup>1</sup>.

Podobnie o. Antoni Węgrzynowicz, najwybitniejszy mariolog okresu baroku u nas, wskazuje na konieczność powiązania czci oddawanej Maryi z naśladowaniem Jej cnót – naśladowanie Maryi jest Jej najdoskonalszym uczczeniem. Ukazuje zatem Maryję obecną w Kościele jako jego Nauczycielkę i Wzór chrześcijańskiego życia – czyni to w dwudziestu sześciu kazaniach (o wiele dłuższych niż to się dziś spotyka). Należy docenić podejmowanie przez Węgrzynowicza wspomnianego tematu, mimo że w sposobie jego ujęcia często nie jest wolny od barokowej przesady i braku solidnego oparcia w źródłach.

Wpierw o. Antoni nazywa Maryję Akademią całego Kościoła Chrystusowego, którą była żyjąc jeszcze na ziemi. „Z tej Akademii Kościół Św. i zebranie apostołów naukę czerpali i odpór poczynającym się już herezjom dawali”<sup>2</sup>. Na poparcie przytacza zdanie Ryszarda z klasztoru św. Wawrzyńca, według którego, po wniebowstąpieniu Chrystusa Najświętsza Maryja Panna była Mistrzynią Apostołów, ponieważ uczyła ich Nowego Testamentu. Naukę tę

---

<sup>1</sup> F. Arias, *Gwiazda Zaranna*, Warszawa 1986, s. 36.

Papież Juliusz II zatwierdził regułę zakonu pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, założonego przez bł. Joannę Valois. Była to reguła dziesięciu cnót ewangelicznych Najświętszej Maryi Panny (są to cnoty: czystości, roztropności, pokory, wiary, pobożności, posłuszeństwa, ubóstwa, cierpliwości, miłości, boleści). Regułę tę potwierdził następnie Leon X i Aleksander VI.

W Polsce, założyciel Zakonu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, czyli marianów, o. Stanisław Papczyński, ich duchowość związał z naśladowaniem dziesięciu cnót Maryi. Regułę dziesięciu cnót ewangelicznych Najświętszej Maryi Panny nadał zakonowi Innocenty XII, z kolei Innocenty XIII w 1723 r. zatwierdził i sam zakon i jego konstytucje. Zob. F. Arias, *Gwiazda Zaranna...*, dz. cyt., s. 25–26.

Obszerniej na ten temat zob. D. Mastalska, *Teologiczny obraz Maryi w polskich kazaniach Antoniego Węgrzynowicza OSM (1658–1721)*, Niepokalanów 1994.

<sup>2</sup> A. Węgrzynowicz, *Melodia św. Kazimierza, królewicza polskiego, albo pieśń «Omni die» o Najśw. Pannie Maryi, kazaniem chwałę Najświętszej Panny oraz potrzebne nauki, zamykającymi, ozdobiona*, Kraków 1704, [odtąd: M; liczba rzymska oznacza odpowiednią część zbioru, zaś arabska kolejny numer kazania w danej części, następnie strona], I 12, s. 122.

Apostołowie pilnie spisywali, aby później mogli nauczać ludzi<sup>3</sup>. Na innym miejscu Kaznodzieja powie nawet, że Maryja za swego ziemskiego życia „obiegała kraje i królestwa, przykładem osobliwie i radą pomagając Apostołom do rozszerzania Ewangelii”<sup>4</sup>. Trudno dla tych zdań znaleźć oparcie w Biblii, jak też widać wyraźnie (jak przy każdym omawianym przez Autora temacie), że o. Antoni chce przedstawić omawianą naukę na „najwyższych rejestrach”; jeśli jakaś cnota Maryi czy zaangażowanie, to zawsze największe z możliwych. Choć nie bez powodu należy sądzić, że niektóre treści spisane w Ewangeliach apostołowie znali od Maryi (np. Ewangelie dzieciństwa), jednakże to nie Maryja, lecz Chrystus uczył ich Nowego Testamentu, jak też nie została posłana przez Chrystusa wraz z apostołami do nauczania wszystkich narodów. Ponadto nie było takiej potrzeby – zadanie i posłannictwo Maryi były inne i wielkie mimo nie uczestniczenia w misji apostołów. Na pewno jednak Maryja dla wszystkich, również dla apostołów, pozostawała żywą Ewangelią Chrystusa. Tak też o. Węgrzynowicz zauważa, że jako Nauczycielka Kościoła Maryja, także po wniebowzięciu, świeci mu nieustannie przykładem świętego życia. Kościół czerpie z tego przykładu naukę, heretycy zaś doświadczają w nim pohańbienia<sup>5</sup>; jest otwartą Akademią Mądrości Niebieskiej na zawstydzenie heretyków<sup>6</sup>.

Odchodząc do nieba Maryja zostawiła nie tylko wzór cnót, ale także otwartą szkołę świętych cnót<sup>7</sup>. Tę otwartą Akademię i Szkołę zostawiła Przenajświętsza Panna zarówno heretykom, jak i katolikom: heretykom na przetarcie oczu, katolikom zaś, by przez częste rozważanie Jej świętego życia, szybko postępowali w cnocie<sup>8</sup>. Akademię, czyli naukę Przenajświętszej Panny, nazywa o. Antoni świętą, czystą i najprawdziwszą, stąd też skuteczną przeciw heretyckim błędom<sup>9</sup>.

Grzeszny, „zgrzybiały” w swych grzechach świat Maryja wzięta „na wychowanie”<sup>10</sup>. Za św. Bonawenturą franciszkański Kaznodzieja nazywa

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> M II 11, s. 124.

<sup>5</sup> Tamże. Temat „heretyków” w czasach poreformacyjnych był niezwykle żywy i często przewijał się przez kazania, także o. Węgrzynowicza.

<sup>6</sup> Tamże, s. 128. Według Autora jest nią Maryja z trzech powodów. Po pierwsze, sam Chrystus wstępujący do nieba zostawił Ją osieroconemu Kościołowi na obronę. Po drugie, nie jest prawdą, jak uważają heretycy, że Kościół katolicki uznaje Maryję za Boga, gdyż Ona sama nazywa siebie Służebnicą Pańską. Heretyków, którzy zarzucają katolikom, że nazywają Maryję Najświętszą, kłaniają się i kłękają przed Jej obrazami, sami zaś nigdy nie mówią o Niej: Święta, poucza sama w Magnificat, gdy mówi: „Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody”. Z kolei zaś, skoro już na ziemi była święta, jest nią tym bardziej w chwale nieba. Po trzecie, przeciw heretyckim zarzutom stoi zawsze żywy przykład Jej świętego życia.

<sup>7</sup> Tamże, s. 130.

<sup>8</sup> Tamże, s. 130, 132.

<sup>9</sup> Tamże, s. 128.

<sup>10</sup> M II 16, s. 177.

Najświętszą Maryję Pannę „Wychowawczynią wszelkiej świątobliwości”. Kontynuując mówi, że dla wychowania ludzkiej duszy Maryja ma smaczny i pożywny pokarm oraz „dobrych nauczycieli”, czyli Jej cnoty, służące za przykład do naśladowania<sup>11</sup>. Zdaniem Autora, potrafi więc naprostować nasze różne „koślawe, krzywe afekty, namiętności”, które nie poddają się Bożemu prawu. Wolę człowieka, który odwrócił się od Boga, umie ponownie na Niego nakierować i poskromić w nas złe skłonności<sup>12</sup>. Jeśli już weźmie sobie kogoś na wychowanie, nie znieśie w nim długo jakiegokolwiek braku, niedoskonałości, podobnie zresztą w tym, kto sam powierza Jej swoje kalectwo przez jakieś szczególne do Niej nabożeństwo<sup>13</sup>. Rozwijając myśl pisze: „Novar. każdego, kto widzi albo niedoroślą duszę swoją w cnoty, albo też ułomną w afektach swoich, w pokusach niestateczną, bojaźliwą, albo pokaleczoną częstymi upadkami w grzechy, napomina, aby przez gorliwe nabożeństwo oddał się na wychowanie Pannie Przenaśw., która pewnie łaskami uproszonymi u Syna swego powija, zwiąże duszę jego bojaźnią Boską, podchowa w cnotach i dobrze wyprostuje, ugruntuje namiętności jego”<sup>14</sup>. Zaś wspomnianym wyżej, smacznym, tuczającym pokarmem, jest „mleko”, czyli macierzyństwo Maryi wobec ludzi. Ponieważ jest łaskawą Matką, zjednuje człowiekowi Boga oraz trwanie zarówno przy Nim, jak przy postanowionym cnotliwym życiu<sup>15</sup>. Nauczycielami zaś człowieka są nie tylko cnoty Maryi; Ona sama staje się mu Mistrzynią, „Inspektorem”, czyli kierownikiem duchowym. Funkcje tę spełnia (choć często niedostrzegalnie) upraszając człowiekowi różne wewnętrzne natchnienia i oświecenia oraz oddalając okazje do złego<sup>16</sup>. Nie tylko „młodym”, czyli dobrym, podejmuje się „inspektować”, a więc kierować ich do dobrego, ale i „zestarzałych w swych złościach murzynów”, których nie odpycha od swej szkoły: „i tym byle pokutować chcieli, częstokroć podaje natchnienia, sposoby, okazje sporządza, których gdy się chwycą, mogą zastarzałych nałogów i grzechów pozbyć i niejako odrodzić się na Macierzyńskich rękach opieki Panny Przenaśw.”<sup>17</sup>. Sięgając do Psalmów, o. Antoni odnosi do Maryi nazwę „Góry gruntownej” na wychowanie maluczkich, a także „Góry tłustej i urodzajnej” nasycającej chlebem doskonałych<sup>18</sup>.

Podążając drogą do nieba, Maryja nie chce iść nią sama, lecz idą za nią wszystkie wybrane dusze. Ubolewa dalej krakowski Reformata, że zaginęły

<sup>11</sup> Tamże, s. 185, 188.

<sup>12</sup> Tamże, s. 185.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 186. Novar. = Alojzy Novarini (zm. 1650).

<sup>15</sup> Tamże. Wspomina też, że Maryja różnym świętym, jak i swym czcicielom, wprost ze swej piersi wlewała mleko. Jak widać użytą tu alegorię Autor potraktował dosłownie.

<sup>16</sup> Tamże, s. 187–188. Twierdzi dalej, że Maryja niektórych świętych sama uczyła modlitwy.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> M II 4, s. 41.

w Polsce w wyższych stanach drogi do nieba, gdyż ludzie z tych stanów ciężcy są do takiej drogi. Niemniej im także Przenajświętsza Panna tę drogę pokazuje, toruje i odnawia<sup>19</sup>.

Autor cytuje dziewiętnastą strofę *Melodii św. Kazimierza*<sup>20</sup> i podkreśla, że Maryja jest wyjątkową Mistrzynią, ponieważ uczy nas odrywać się od tego, co ziemskie i zdążać ku Bogu – „podlatywać do nieba”<sup>21</sup>. Przyrównuje Maryję do orła, który ucząc swe dzieci lotów, sam wzbija się wysoko, by w ten sposób dać im przykład zachęcający do naśladowania. Maryja wzniosła się aż do nieba, by nam pokazać drogę do cnót i do miejsca, gdzie przebywa<sup>22</sup>. Wstępując do nieba, „dusze ludzkie odwabia od ziemi, od miłości ziemskich rzeczy, wabi do niebieskich, od niedoskonałego życia, do doskonałej cnoty”<sup>23</sup>. Nie zadowala się Ona miernymi cnotami swych uczniów i czcicieli, ale chce ich pobudzić do wyższej doskonałości. Po to wznosi się tak wysoko (aż do nieba) i swymi cnotami toruje drogę pobożnym duszom, by nie poprzestawały na dążeniu do popolitych cnót i „jakiegokolwiek” nagrody, ale, by starały się o najdoskonalsze cnoty i nagrodę chwały w niebie. Orłęta Maryi nie mogą latać nisko, lecz za Jej przykładem mają się wysoko wzbijać<sup>24</sup>. Chcemy zaliczać się do dzieci Maryi, a tymczasem nasze życie jest bardzo niedoskonałe: nie ma w nim prawdziwej pokory, czystości, umiłowania nabożeństw. Tymczasem dobre dziecko naśladuje Matkę: „Kto się liczysz orlątkiem, synem Maryi, za Nią lotem trzeba iść naśladując Jej świętych cnót”<sup>25</sup>. Podobnie w kazaniu na dzień Wniebowzięcia Autor poucza, że jeśli chcemy godnie uczcić Wniebowziętą Maryję, jak też kiedyś stać się uczestnikami tej chwały, jaką Ona się cieszy, już dziś musimy naśladować Jej cnoty i zasługi<sup>26</sup>. Maryja pociąga za sobą do Boga zarówno dusze przygnięcione ciężarami grzechów, jak i wolne od nich i wprawione w akta bogomyślności, Bożej miłości i w innych cnotach<sup>27</sup>.

<sup>19</sup> M I 15, s. 156–157.

<sup>20</sup> M II 19, s. 214:

„Świataś złości i próżności  
wzgardzać nas nauczyła.  
Boga szukać, ciało hukać,  
By go złość nie tępiła”.

<sup>21</sup> Tamże, s. 215.

<sup>22</sup> Tamże, s. 224.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 225.

<sup>25</sup> Tamże, s. 226.

<sup>26</sup> A. Węgrzynowicz, *Gody Baranka Apokaliptycznego albo kazania na uroczyste święta Pana Jezusowe, Najświętszej Panny i Świętych Bożych napisane*, Kraków 1711 [odtąd: G; w zbiorze tym występują tylko liczby arabskie oznaczające kolejny numer kazania, następnie stronę], 7, s. 366.

<sup>27</sup> M III 10, s. 107.

## 2. Cnoty do naśladowania

Nabożeństwo do Maryi ma iść w parze z naśladowaniem Jej cnót<sup>28</sup>. Jak to poetycko ujmuje o. Antoni, cnoty Maryi są „balsamem”, którego zapach rozchodzi się po całym Kościele Bożym, gdzie zostawiła nam ich heroiczny przykład<sup>29</sup>. Jakie cnoty wymienia?

Nazywa Maryję pierwszą po Bogu Patronką **czystości**. Sama będąc Najczystsą Panną, tym, którzy się do Niej uciekają, pomaga opanować nieczystą miłość i zwalczyć pokusy<sup>30</sup>. Czystość Najświętszej Maryi Panny nie tylko nigdy nie traci na wartości, ale ma tę szczególną właściwość, że „pomnaża w duszach ludzkich świętą, liliową czystość”<sup>31</sup>. Moc tę posiada nie tylko wzór Maryi, ale także Jej wstawiennicza modlitwa<sup>32</sup>.

Matka Najświętsza jest szkołą skromności i pięknych obyczajów, zwłaszcza dla młodzieży (uczył się w niej Jan Chrzyciel). Pod opieką tej duchowej Mistrzyni, młodzież pozbywa się „dzikich” obyczajów i lekkomyślności, nabywa zaś skromności, stateczności, dobrych obyczajów. Maryja pobudza do naśladowania Jej czystości nie tylko młodych, ale każdego człowieka<sup>33</sup>. Czyni to przede wszystkim przez wewnętrzne natchnienia, którymi zawstydzają niedoskonałych i zachęca do skromności<sup>34</sup>.

Swoim przykładem Maryja odciąga katolika od zapustowych (karnawałowych) swawoli pełnych pokus do złego, w tym do nieczystości. Uczy go pomocnej w takich okolicznościach medytacji nad męką Pana Jezusa. Poucza także o szczególnej miłości Pana Jezusa do tych, którzy nie uczestniczą w zapustowych, świeckich okazjach do złego, ale w tym czasie spędzają czas w kościele na modlitwie, medytacji, pobożnym czytaniu, uczestniczą w nabożeństwach, przystępują do sakramentu pokuty i Eucharystii<sup>35</sup>. Swoim przykładem najświętsza Maryja Panna naucza „zapustników”, by w tych okazjach do złego byli ostrożni, zarówno w słowach i w żartach, jak w postępowaniu, aby nie stali się nikomu powodem do zgorszenia, zwłaszcza zaś „niewiernym”<sup>36</sup>.

<sup>28</sup> G 10, s. 402, 412.

<sup>29</sup> G 2, s. 269. Por. J. Majkowski, *Matka Boża w dawnej polskiej ascezie*, HD 26 (1957), s. 826–874.

<sup>30</sup> M III 15, s. 159.

<sup>31</sup> Tamże, s. 165. O. Antoni twierdzi ponadto, że Maryja patrzących na Nią za życia na ziemi czyniła czystymi.

<sup>32</sup> Tamże, s. 167.

<sup>33</sup> M III 4, s. 35, 40, 43.

<sup>34</sup> Tamże, s. 44. Mówiąc o wewnętrznych natchnieniach Autor zdaje się przypisywać Maryi działanie Ducha Świętego.

<sup>35</sup> G 2, s. 270, 282–284.

<sup>36</sup> Tamże, s. 279. Nie wiadomo czy pod określeniem „niewierni” Autor rozumie niewierzących, albo może chrześcijan odłączonych, czy też po prostu katolików, którzy są niewierni zasadom chrześcijańskiego życia.

O. Węgrzynowicz zalicza skromność Maryi (obok cierpliwości) do Jej nadzwyczajnych cnót, stąd też nazywa Ją Zwierciadłem Skromności<sup>37</sup>. Ćwicząc się w cnocie czystości Maryja umartwiała również swoje ciało, mimo że tego nie potrzebowała, będąc całkowicie wolna od grzechu. Czyniła to jednak dla nas, na naukę i przykład<sup>38</sup>.

Odnaczała się również Maryja cnotą **bojaźni Bożej**: „Panna Przenaś. jest Sanctuarium Timoris Divini, Świątnią bojaźni Boskiej i [...] onej udzielać nam gotowa”<sup>39</sup>. A zatem, tak jak wszystkich swych cnót, chce nauczyć ludzi także i cnoty bojaźni Bożej. Nazywa Ją o. Antoni Figurą każdej bogobojnej duszy – chociaż od początku swego życia trwała w miłości Bożej i łasce, jednak nieustannie ćwiczyła się w aktach bojaźni Bożej<sup>40</sup>.

Jako Matka Wcielonego Słowa, nosiła w swej duszy wszystkie łaski, jakie były w duszy Jej Syna<sup>41</sup>, w tym także dar bojaźni Bożej. Aby zaprawić w tej cnocie każdą chrześcijańską duszę, w pierw przedstawia jej swego Syna, który był bez grzechu i nie mógł zgrzeszyć, chlubił się jednak cnotą bojaźni. Następnie wskazuje na siebie samą jako Matkę bojaźni, która rodzi w naszych sercach bojaźń Bożą. Czyni to, po pierwsze, przykładem własnej bojaźni, po drugie, budząc w duszach tę cnotę wewnętrznymi łaskami, po trzecie, podtrzymując w poczuciu wstydu i po czwarte, umacniając wolę do odwrócenia się od obrazy Bożej. Wszystko to uprasza u Boga<sup>42</sup>.

Maryja pozostaje także na zawsze wzorem **pokory**<sup>43</sup>. W cnocie tej jest Mistrzynią nie tylko dla dobrych, ale również dla złych uczniów; przede wszystkim jest nią dla młodzieży<sup>44</sup>.

W kazaniu na dzień nawiedzenia św. Elżbiety zauważa o. Antoni, że we wszystkich stanach „zarosła” droga pokory (zwłaszcza zaś w wyższych stanach Rzeczypospolitej), więc Maryja ponownie na nią kieruje, odnawia ją

<sup>37</sup> M III 17, s. 182.

<sup>38</sup> M II 20, s. 235. Widać tu naginanie skąpych danych na temat życia Maryi do ascetycznego ideału, chociaż nie pozbawione zupełnie racji, gdyż życie Maryi pełne było umartwień i trudów (co nie znaczy, że określonych ćwiczeń ascetycznych).

<sup>39</sup> M III 5, s. 46.

<sup>40</sup> Tamże, s. 52. Podobnie jak wyżej trudno by mówić o podejmowanych przez Maryję specjalnych ćwiczeniach w tej cnocie, lepiej patrzeć na Jej świętość od strony bardziej egzystencjalnej i personalnej (jako stałej dyspozycji, podtrzymywanego odniesienia).

<sup>41</sup> Trudno wymagać od barokowego kaznodziei, by znał obecny stan nauki o łasce, dlatego nie można się dziwić Jego poglądom.

<sup>42</sup> Tamże, s. 55. Pisze dalej, że nawet sam obraz Maryi wprowadza do duszy bojaźń i zawstydenie. Gdy ktoś na niego patrzy, choćby był największym grzesznikiem, lęka się tak, że nie może popełnić zbrodni.

O Maryi jako wzorze wstydlivosti nadmienia jeszcze krótko w M III 4, s. 43.

<sup>43</sup> M II 18, s. 209; G 2, s. 278.

<sup>44</sup> M III 4, s. 43.



i sama toruje nam drogę pokory: „torujesz ją dziś, Królową nieba i ziemi stawszysz się, bieżysz na posługę grzesznicy jednej. [...] i w najwyższym stanie żyjąc, nie podobna bez pokory ś. [świętej] trafić do nieba. [...] Przenaśw. Panna dziś tę drogę pokory ś. [świętej] wszystkim godnym, wielkim świata ludziom, przykładem swoim toruje”<sup>45</sup>.

Drogą pokory szedł sam Pan Jezus, Król nieba i ziemi, i chce byśmy Go naśladowali. Zaginęła jednak ta droga, zwłaszcza wśród możliwych, dlatego Maryja wskazuje nam na nią swoim przykładem, a przez to ułatwia ją i toruje<sup>46</sup>. Autor przytacza przykłady z Ewangelii, gdzie Maryja okazała się pokorną. I tak, najbardziej pokorną okazała się Maryja w momencie Zwiastowania, kiedy to, choć wiedziała już, do jak wielkiej godności powołał Ją Bóg, nazwała siebie służebnicą<sup>47</sup>. Obdarowana najwyższą godnością wśród stworzeń, godnością Bożego macierzyństwa, nie wahała się jednak podjąć niewygodnej i niebezpiecznej drogi do Elżbiety, a później usługiwać jej w najbardziej pospolitych pracach aż przez trzy miesiące. Okazując w ten sposób pokorę, zyskała jeszcze większy szacunek nie tylko w oczach Elżbiety, ale i samego Boga<sup>48</sup>. Cnotą pokory zajaśniała, gdy rodziła Syna Bożego, a później kiedy przysłała do świątyni na oczyszczenie. Chociaż sama była najczystsza, wzięła na siebie postać nieczystej, idąc z nieczystymi na ofiarę oczyszczenia. Z pokorą poddawała się Prawu Mojżeszowemu, mimo że mu nie podlegała. Z pokorą i dla pokory (by dać nam wzór pokory) złożyła „najpodlejszą” ofiarę, na jaką zezwalało tylko najuboższym kobietom, choć stać Ją było na baranka<sup>49</sup>. Idąc za przykładem pokory Maryi, idziemy Jej „śladem” drogą do nieba<sup>50</sup>.

Dała Maryja również przykład cnoty **ubóstwa**, gdy przychodząc do świątyni na swe oczyszczenie, przyniosła z sobą ofiarę ubogich. Uczyniła tak, mimo że pochodziła z królewskiego rodu, a także była Królową i Panią świata, a w dodatku niosła na rękach Tego, który stworzył wszystkie skarby świata<sup>51</sup>. Po to jednak spełniła ów heroiczny akt ubóstwa, aby nauczyć ubogich cierpliwie znosić ubóstwo – by nie traktowali go jako złej rzeczy, a tym bardziej, by nie stało się ono dla nich okazją do złego. Naucza ich także, by bogobojnie i nabożnie żyć w ubóstwie<sup>52</sup>. „Panna Przenaśw. daje swój krzyżyk, błogosławieństwo

<sup>45</sup> M I 15, s. 159.

<sup>46</sup> Tamże, s. 164–165.

<sup>47</sup> G 5, s. 332.

<sup>48</sup> M I 15, s. 166.

<sup>49</sup> M II 22, 260; G 2, s. 278–279. Jak twierdzi o. Antoni, Maryja mogła zdobyć się na droższą ofiarę, ponieważ zarabiała pracując: pięknie haftowała i przędła. Poza tym bogaty Zachariasz dałby Maryi baranka ze swych stad za Jej pomoc dla Elżbiety. Mogła też Maryja zostawić coś ze skarbu, który ofiarowali Jej Trzej Królowie. Są to oczywiście tylko domysły Autora.

<sup>50</sup> M I 15, s. 167.

<sup>51</sup> M II 18, s. 211.

<sup>52</sup> Tamże.

stanom niższym i uboższym, tym osobliwie, którzy ubóstwo swoje cierpliwie znoszą i w nim bojaźni Boskiej przestrzegają, bo też w największej potrzebie obrazy Boskiej dopuszczają się nie chcą. Takim Panna Przenaśw. opiekę swoją obiecuje, i owszem, na ręce, na łono swoje bierze ich i piastuje”<sup>53</sup>.

Poddając się obrzędowi oczyszczenia, dała Maryja przykład **posłuszeństwa** wobec Boga i Jego prawa<sup>54</sup>.

Ponieważ zrodziła Prawdę przedwieczną, bardziej niż ktokolwiek, ceniła ją. Była dla nas otwartą Akademią nauczającą wszelkiej **prawdy**<sup>55</sup> i obrazem całkowitej szczerości – zwłaszcza w słowach<sup>56</sup>. Za Jej przykładem, mamy się uczyć prawdy i szczerości w mowie<sup>57</sup>. Uprasza nam u Boga natchnienia i łaski wewnętrzne, byśmy brzydzili się kłamstwem i nieszczerością, a umiłowali prawdę i trwali w niej nawet w najcięższej próbie<sup>58</sup>.

Pod krzyżem przedstawia się Maryja jako Zwierciadło **Cierpliwości**. Sam Chrystus chciał zostawić dla nas w Maryi odbicie swych bólów i męki. Od Niej też mamy uczyć się wspomnianej cnoty<sup>59</sup>. Bolejącą pod krzyżem Maryję nazwał o. Węgrzynowicz *Speculum Patientiae*, Zwierciadłem Cierpliwości, nie tylko dlatego, że „cierpliwością swoją, którą pokazuje przy męce P. Jezusowej, osobliwie stojąca pod Krzyżem, dała wielce skuteczny przykład każdemu do ś. [świętej] cierpliwości, we wszelkich, tak duchowych, jako doczesnych turbacjach”<sup>60</sup>. Zostawiła nam też wzór współczucia dla cierpiącego Pana Jezusa<sup>61</sup>.

Wejście do nieba jest ciasne i trudne, dlatego Maryja ułatwia nam je, przyświecając przykładem **pobożności**, nabożeństwa ku Bogu<sup>62</sup>. Wszystkie dusze oziębłe, „suche i skrzypiące”, zniechęcające się w drodze do nieba, namaszcza olejkami nabożeństwa, pobożności i wzbudza zapal i żar ducha<sup>63</sup>.

<sup>53</sup> Tamże, s. 213–214. Łono Jej jest godniejsze od łona Abrahama.

<sup>54</sup> M I 14, s. 151. Por. J. Kudasiewicz, *Maryja posłuszna prawu Pana*, w: *Matka Odkupiciela*, „Jedność”, Kielce 1991, s. 74–76.

<sup>55</sup> M III 7, s. 68.

<sup>56</sup> Tamże, s. 73.

<sup>57</sup> Tamże, s. 74. Objaśnia dalej, za św. Bonawenturą, że kiedy Maryja przebywała w gronie panienek pilnujących kościoła, była ich Mistrzynią, ucząc je ostrożności i szczerości w mowie. Sama zaś dawała im przykład milczenia, a jeśli czasem coś mówiła, były to słowa pełne skromności, szczerości i prawdy. Tego typu wypowiedzi można zaliczyć do *licentia poetica*, „przystępujących” chyba barokowemu kaznodziei.

<sup>58</sup> Tamże, s. 75.

<sup>59</sup> M III 17, s. 182, 187–188.

<sup>60</sup> Tamże, s. 189. Mimo niewyobraźnego cierpienia, nie okazywała nieopanowania, jak np. krzyku, lamentu, mdlenia, padania na ziemię, ale mężnie wszystko znosiła.

<sup>61</sup> G 4, s. 317.

<sup>62</sup> M I 14, s. 145. Por. J. Kudasiewicz, *Maryja wzorem prawdziwego uwielbienia Boga*, w: *Matka Odkupiciela...*, dz. cyt., s. 267–272.

<sup>63</sup> M I 14, s. 151.

Oblubieniec z Pieśni nad Pieśniami, podziwiając usta Oblubienicy – Przenajświętszej Panny<sup>64</sup>, „wychwała ustne modlitwy, nabożeństwa, chwały, które Ona oddawała P. Bogu, częstokroć wdzięczne, miłości pełne i serca słuchających przerażające wyśpiewując pień”<sup>65</sup>. Tymi wszystkimi modlitwami, którymi Maryja sama wychwalała Boga, jednocześnie uczyła ludzi chwalić Go nimi. Wszelkie zaś modlitwy Maryi były naznaczone nabożnym rozpamiętywaniem męki Jezusa<sup>66</sup>.

Stawia też o. Antoni Maryję za wzór **wdzięczności**, którą niezmiernie uradowała Boże serce. Na dary, jakimi Bóg Ją obdarzył, odpowiedziała ofiarowaniem Mu swej duszy i ciała: oddała Mu swą duszę przez zjednoczenie jej w miłości z Bogiem, a także swe ciało, przez zgodę na Wcielenie<sup>67</sup>. Na Nią mają patrzeć i uczyć się wdzięczności wszyscy niewdzięczni wobec Boga, rodziców, dobrodziejów<sup>68</sup>. Służąc swym przykładem, jednocześnie pobudza każdego chrześcijanina do miłości Boga i wdzięczności wobec Niego<sup>69</sup>. Stanowi zatem dla nas również wzór **miłości** do Boga. Ukazuje ludziom nie tylko przykład tej miłości, ale i jej skutek: zanik miłości do świata lub jej oczyszczenie<sup>70</sup>. Maryja, przez przykład swego życia, chce nas pociągnąć do dobrego i nauczyć wiązania naszych czynów z „wewnętrznym nabożeństwem” i dobrymi intencjami tak, „żeby to i krokiem nie stąpić nadaremno”<sup>71</sup>. Stąd też poleca o. Antoni słuchanie kazań i czytanie ksiązek o cnotach Najświętszej Maryi Panny, gdyż – po rozważaniu życia Pana Jezusa – nic bardziej nie pobudza do dobrego i nic tak nie sprzyja wewnętrznemu wzrostowi duchowemu<sup>72</sup>.

Jeśli tylko ze swej strony będziemy odpowiednio się usposabiać, otwierać na przykład Maryi, za Jej wstawiennictwem staniemy się uczestnikami „tej piękności, urody, łask, cnót, które w Przenaśw. Pannie [...] tak pięknie się wydały”<sup>73</sup>.

\* \* \*

---

<sup>64</sup> Pośród różnych motywów z Pieśni nad Pieśniami, wykorzystywanych przez o. Węgrznovicza w symbolicznym znaczeniu, na czoło wysuwa się obraz Oblubieńca i Oblubienicy. Nie tylko tytuł „Oblubienicy”, ale także opis jej wyglądu i stroju mają w jego kazaniach znaczenie symboliczne, odnoszące się do Maryi.

<sup>65</sup> G 9, s. 385.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> M III 13, s. 136, 141.

<sup>68</sup> Tamże, s. 140.

<sup>69</sup> M I 9, s. 96.

<sup>70</sup> M II 2, s. 18–19.

<sup>71</sup> G 6, s. 347.

<sup>72</sup> M III 18, s. 203.

<sup>73</sup> G 5, s. 332–333.

Na pewno kazań barokowego kaznodziei nie można oceniać według dzisiejszego stanu rozwoju teologii, w tym biblistyki czy homiletyki; nie można przykładać do niego obecnego instrumentarium metodologicznego. Nie oznacza to jednak, że można wszystko bezkrytycznie przejmować, lecz umieć odzielić plewy od ziarna, którego także w tych kazaniach nie brak. Do takich ziaren należy np. już samo zauważenie potrzeby naśladowania Maryi, a następnie wyodrębnienie poszczególnych cnót, które należałoby naśladować. Wzór Maryi nie uległ przedawnieniu i powinien być wciąż na nowo odczytywany w zmieniających się warunkach i sposobach współczesnego życia. Przykład Maryi i jego wychowawcze wartości są aktualne dla chrześcijanina każdej epoki. Trzeba je jednak odkryć i korzystać z nich. To nadal najlepszy sposób oddawania czci Najświętszej Maryi Pannie, o czym przypomina dziś Ksiądz Profesor Józef Kudasiewicz.